OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 25 SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 235

Furmanka z 12 podróżnymi pod kołami pociągu

Wstrząsająca katastrofa na torze kolejowym pod Łukowem

3 osoby zabite, 6 ciężko a 3 lekko ranne.

Z Warszawy donoszą:

Na torze kolejowym pod Łukowem przyszło ubiegłej nocy do strasznej katastrofy, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych.

O godz. 12 m. 30 po północy wracało furmanką z Międzyrzecza do Radzynia towarzystwo złożone z 12 osób.

Na przejeździe kolejowym furmanka na widok nadjeżdżającego pociągu towarowego, idącego w kierunku Warszawy, zatrzymała się, by przepuścić pociąg.

Gdy pociąg towarowy minął furman ka ruszyła w dalszą drogę.

Zaledwie jednak konie dały kilka kroków naprzód, gdy z przeciwnej stro ny nadjechał pociąg osobowy. nr. 841, zdążający z Warszawy do Brześcia.

Na ratunek było już zapóźno.

Wystraszone gwizdem lokomotywy konie stanęły dęba.

W tej chwili nastąpiło straszne zderzenie.

Pociąg całą siłą pary najechał na furmankę, roztrzaskując ją w drobne kawałki.

Pasażerowie pociągu osobowego usłyszeli tylko przeraźliwy krzyk grozy 12 nieszczęśliwych osób, które w mgnie niu oka znalazły się w obliczu śmierci.

Część osób, jadących furmanką, wpa dła pod koła parowozu, część zaś siłą zderzenia została odrzucona na kilkanaście metrów.

Pociąg zatrzymano. Pasażerowie, którzy wybiegli z wagonów, posłyszeli głuche jęki rannych.

Ponadto na torze kolejowym leżały zmasakrowane zwłoki kilku ofiar katastrofy.

Natychmiast przystąpiono do ratowania rannych. W ratunku udział brali liczni pasażerowie pociągu warszawskiego. Ze wszystkich pobliskich stacji wezwano do pomocy lekarzy kolejowych.

Zabici zostali:

1) Franciszka Kałużyńska, lat 50;

2) Sylwester Kałużyński, syn poprzedniej, lat 14;

3) Gabrjela Wojeszka, lat 26.

Ciężko ranni zostali:

1) Halina Kowalska, lat 16;

2) Joanna Kowalska, siostra poprzedniej lat 22;

3) Apolonja Borysiewicz, — lat 27;

4) Joanna Borysiewicz, matka poprzedniej, lat 56;

5) Walerja Trenchowicz, l. 27;

6) Wacław Trenchowicz, brat poprzedniej, lat 37;

Reszta z 12 jadących, czyli 3 dalsze osoby, odniosły lżejsze obrażenia.

Cztery osoby z ciężko rannych, mianowicie: siostry Kowalskie, oraz Walerję i Wacława Trenchowiczów odwieziono w stanie beznadziejnym specjalnym pociągiem do szpitala miejskiego w Międzyrzeczu.

Matkę i córkę Borysiewicz odwiezio no do szpitala kolejowego w Warszawie.

Pozostałych rannych opatrzono na miejscu katastrofy, skąd odwieziono ich do Radzynia.

Zwłoki ofiar okropnego zderzenia za bezpieczono na miejscu do przybycia władz sądowo-śledczych.

Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja kolejowa, w celu zbadania istotnej przyczyny nieszczęścia.

Należy zaznaczyć, iż na przejazdach kolejowych zostały skasowane obsługi t. zw. szlabanów ze względów oszczędnościowych.

Przejazd kolejowy w Międzyrzeczu przez nikogo nie był obsługiwany.

Jeszcze żyje Rada...



Całkiem błędne jest mniemanie,
Że już Rady rozwiązanie,
Więc dokładnie rzecz obwieszczę:
— Rada Miejska żyje jeszcze!

Chociaż błedna trwała w błędzie,
Że wiek cały rządzić będzie,
Do wyborów padły hasła,
Bo kadencja jej wygasła.

Ale Rada jeszcze marzy,
Że się może cud wydarzy
I wyborcy głosów władzą
Na Pomorską znów ją wsadzą.

W. D.

Aresztowanie defraudanta w Aleksandrowie.

18-letni młodzieniec sprzeniewierzył 2.600 złotych.

Łódź, 25 sierpnia.

W Aleksandrowie aresztowano wczoraj młodocianego defraudanta.

Policja miejscowa od pewnego czasu zwracała uwagę na pewnego młodzieńca, który w trzeciorzędnych knajpach trwonił pieniądze w podejrzanem towarzystwie.

Ustalono, iż przyjezdny prowadzi bez troski tryb życia i rozporządza stale większą gotówką.

Przed kilku dniami zdradził się przed znajomymi, iż dokonał sprzeniewierzenia, na skutek czego został aresztowany.

Był to 18-letni Izydor Kwiatkowski, pracownik jednej z firm przewozowych warszawskich.

Przed kilku tygodniami przywłaszczył sobie 2.600 złotych, które mu powierzyło przedsiębiorstwo i zbiegł do Aleksandrowa.

Policja miejscowa odstawiła defraudanta do Łodzi, gdzie został osadzony w areszcie.

Zamach samobójczy

córki urzędnika kolejowego.

Łódź, 25 sierpnia.

Ubiegłej nocy około godziny 2-giej przechodnie ulicy Narutowicza zauważyli jakąś młodą niewiastę leżącą na bruku chodnika w stanie nieprzytomnym.

Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną i w stanie dość ciężkim przewiozło ją do zbiorni miejskiej.

Denatką była 25-letnia Zofja Witkowska, córka urzędnika kolejowego ze Skierniewic. Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie ustalona.

Burmistrz New-Jorku, autor operetek

jest strzeżony przez policję berlińską.

Berlin, 25 sierpnia.

Wczoraj przybył do Berlina burmistrz N. Jorku, **Jimmie Walter, znany także jako popularny autor piosenek i szlagerów operetkowych.**

Burmistrz Walter przyjechał w towarzystwie swej żony i zamieszkał w hotelu „Adlon". Złożył on dziś rano wizytę ambasadorowi Stanów Zjednoczonych i burmistrzowi miasta Berlina.

Przyjazd burmistrza Waltera do Berlina poprzedzony był wieloma charakterystycznemi zajściami. I tak burmistrz Walter w drodze już otrzymał depeszę od dyrekcji kolei z prośbą, aby zamiast na dworcu Fridrichstadt wysiadł na dworcu „Zoo".

Kiedy pociąg przybył na dworzec po witał burmistrza Waltera oprócz delegata ambasady Stanów Zjednoczonych, również wyższy urzędnik policyjny, który pod silnym kordonem policji prze prowadził gości do auta. Każdy krok burmistrza Waltera strzeżony jest przez policję ze względu na antyamerykańskie nastroje, jakie w tej chwili panują w Berlinie, w związku ze straceniem Sacco i Vanzetti'ego.

Wilki w Polsce.

Zagryzły konie pod Stanisławowem.

Ze Stanisławowa donoszą:

Dwóch gospodarzy z Morszyna pod Stryjem, Iwan Bury i Michał Hołowaty wypędzili onegdaj w nocy konie na pastwisko, a sami położyli się spać.

Kiedy nad ranem dokonali przeglądu, skonstatowali z przerażeniem, że jeden koń był zagryziony na śmierć, drugi jeszcze żył, ale na całem ciele miał wiele ran. Nie ulegało wątpliwości że pogryzła konie gromada wilków, która nadciągnęła aż tak blisko osiedli ludzkich.

Zarządzono za nimi natychmiastową obławę i przetrząśnięto okoliczne lasy, jednakże bez rezultatu.

Sekretarz politycznej policji w Bułgarji

porwany przez 3-ch nieznanych osobników.

Sofja, 25 sierpnia.

Na sekretarza policji politycznej Apanazowa urządzono trzeci z rzędu zamach.

Trzej uzbrojeni ludzie porwali go i uwieźli w niewiadomym kierunku w chwili, gdy chciał iść się do domu z żoną po wyjściu ze szpitala, gdzie leczył się po pierwszym zamachu. Żonę jego związano, a towarzyszących mu 2 agentów policyjnych obezwładniono.

W pierwszym zamachu został on ciężko poraniony również przez nieznanych sprawców.

Gdy leżał w szpitalu, dano do jego pokoju przez okno strzał, który jednak nikomu krzywdy nie wyrządził.

Zaginione brylanty znaleziono.

Rajczuk sprzedał je jednemu z jubilerów łódzkich.

Łódź, 25 sierpnia.

W związku z kradzieżą brylantów odnalezionych w Łodzi donosiliśmy już, że właściciele zauważyli **brak pięciu karatów brylantów wartości 2 tysięcy dolarów.**

Obecnie, jak się dowiadujemy, sprawa ta została całkowicie wyjaśniona.

Aresztowany Rajczuk, wzięty w krzyżowy ogień pytań w warszawskim urzędzie śledczym przyznał się do tego, że pięciokaratowy brylant **sprzedał jednemu z jubilerów łódzkich posiadającemu sklep przy ul. Piotrkowskiej,** którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy.

Zeznanie Rajczuka okazało się prawdziwe.

W dniu wczorajszym znowu przybyli do Łodzi przedstawiciele warszawskiego urzędu śledczego, którzy odebrali sprzedane brylanty i zawieźli do Warszawy.

Tajemnicza tragedja małżonków.

Z Bydgoszczy donoszą:

Strzelno poruszone zostało onegdaj tragiczną śmiercią małżonków staruszków, Szafrańskich. Jeden z sąsiadów Szafrańskich, poczuwszy wydobywający się z ich mieszkania gaz świetlny, zawiadomił o tem policję.

Po wyważeniu drzwi, oczom przybyłych przedstawił się straszliwy widok. Pod drzwiami leżał trup Szafrańskiego, na łóżku zaś silnie okrwawione zwłoki Szafrańskiej. Z ułożenia zwłok wynika, iż oboje staruszkowie przechodzili silną walkę przedśmiertną.

Szafrański usiłował otworzyć drzwi, lecz nie zdołał już tego uczynić, padając trupem na progu. Śledztwo idzie w kierunku wyśledzenia przyczyny wydobywania się gazu. Silnie zakrwawione zwłoki Szafrańskiej wikłają wielce sprawę.



Beztroskie zabawy amerykanek na słonecznych plażach Atlantyku.

Śmierć bojowniczki o prawa kobiety.

Wiktorja Wood-Hull przed 70 laty zaczęła tę walkę.

Niewyczerpana w dowcipnych pomysłach wprowadzała w rozpacz angielskie władze.

Świat kobiecy okrył się ciężką żałobą. Zmarła bowiem p. Wiktorja Wood-Hull, jedna z najpierwszych bojowniczek o prawa polityczne kobiet.

Przed 70 laty, jako 20-letnia dziewczyna, rozpoczęła walkę, którą współcześni uważali za szaleństwo niewarte nawet zastanowienia.

Panna Wiktorja Wood-Hull nie zrażała się niepowodzeniami, lecz uparcie dążyła do celu.

W roku 1869 prządziła przewódczyni ruchu emancypacyjnego pierwszą demonstrację kobiecą na ulicach Londynu.

Około 100 zwolenniczek tego nowego kierunku uszeregowało się w dwójki i przeciągało ulicami.

Korowód kobiecy rozproszono, a Wood-Hull była sromotnie obita przez gawiedź uliczną, złożoną przeważnie z kobiet.

Owo niedzielne popołudnie, gdy wystąpiły po raz pierwszy kobiety, domagając się praw politycznych, było decydujące dla ruchu emoncypacyjnego.

Od tego czasu wszczęły się normalne prace organizacyjne, przerywane burzliwemi zgromadzeniami i demonstracjami.

Od tego czasu organibemsez a ab

Ponieważ nie dopuszczono kobiet na meetingi polityczne, przeto pani Wood-Hull wpadła na dowcipny pomysł, który wprowadzał niejednokrotnie w rozpacz angielskie władze.

Przewódczyni ruchu kobiecego wydała rozkaz, aby zwolenniczki jej przebierały się w ubrania męskie, wchodziły na salę i całkiem nieoczekiwanie zabierały głos w sprawach wyzwolenia politycznego kobiet.

Ten podstęp stał się istną zmorą angielskich mężów stanu i doprowadzał do gorszących scen i awantur.

Dopiero przed 10-ciu laty jako 79-letnia staruszka usunęła się pani Wood-Hull z życia publicznego, do ostatka jednak piastowała różne honorowe dygnitarstwa w związkach kobiecych.

Pięćdziesiąt lat telefonu i fonografu.

W r. 1877 Tomasz Edison wynalazł fonograf, a Graham Bell — telefon.

Telefon od pierwszych chwil swego istnienia znalazł się na usługach prasy.

Niedawno minęło prawie bez echa pięćdziesięciolecie istnienia dwuch genjalnych wynalazków — telefonu i fonografu. **Wroku 1877 Edison wynalazł fonograf, a Graham Bell telefon,** bez którego obecnie trudno byłoby wyobrazić sobie życie, zwłaszcza w wielkich miastach.

Bardzo jest ciekawe jakie wrażenie te nowe wynalazki wywarły śród współczesnych. W perspektywie pięćdziesięciu lat zdumienie i niedowierzanie z jakiem przyjęto oba wynalazki, wydają się nam wprost zabawne.

Pierwsza publiczna demonstracja telefonu odbyła się **podczas słynnej wielkiej wystawy amerykańskiej w Filadelfji.** Wynalazek Bella wywołał wówczas sensację śród uczonych i śród publiczności tłumnie zwiedzającej wystawę.

Sławny angielski fizyk Thomson po powrocie z Ameryki w takich słowach malował przed Towarzystwem uczonych brytyjskich swój nadzwyczajny podziw dla genjalnego wynalazu:

— Ten niezwykły cud techniki **jest niewątpliwie największym, jakiego umysł ludzki dokonał w dziedzinie telegrafji elektrycznej.** Wyobraźcie sobie, panowie, moje zdziwienie, kiedy, podszedłszy z niedowierzaniem do aparatu, słyszałem dobitnie całe zdania, które mój kolega, pan Watson, wypowiadał na drugim końcu gmachu wystawy. Głos dolatywał do mnie zupełnie czysto i wyraźnie tak, że myślałem, iż p. Watson znajduje się o kilka kroków odemnie.

Wyobraźmy sobie teraz zdziwienie angielskiego uczonego, gdyby obecnie, po upływie zaledwie pięćdziesięciu lat włożył na uszy słuchawki radjoaparatu odbiorczego, ustawionego w jego gabinecie w Londynie i usłyszał koncert warszawski, odczyt z Rzymu lub dźwięk jazz - bandu z pierwszorzędnego kabaretu w Paryżu. Wrażenie musiałoby być piorunujące!

Amerykańscy dziennikarze bardzo szybko zorjentowali się, **jak wielką usługę nowy wynalazek może oddać prasie.** Kiedy wynalazca Graham Bell, miał w Salem w stanie Massachusets wykład o swym telefonie wobec tłumnie zebranego audytorjum, sprawozdawca dziennika bostońskiego „Daily Globe" przetelefonował swój artykuł do redakcji odległej o 32 kilometry. **Był on pierwszym dziennikarzem na świecie, który wykorzystał telefon dla nadania wiadomości swej redakcji.**

Znaleźli się oczywiście i tacy wówczas, którzy zaczęli krytykować genjalny wynalazek. Przedewszystkiem śród ludu zaczęły krążyć wersje, że **drutu telefoniczne przynoszą nieszczęście. Analogiczne nastroje wywołują obecnie anteny radjowe, w których ludzie naiwni, a skłonni do wiary w najdziwaczniejsze nawet bajki, widzą przyczynę deszczów i wogóle wszystkich niewygodnych dla siebie zmian klimatycznych.**

Pozatem nie zdawano sobie jeszcze zupełnie sprawy kolosalnych praktycznych możliwości zastosowania telefonu i **uważano go raczej za pewien rodzaj technicznej zabawki, bardzo ciekawej, ale w istocie dla życia małowartościowej.** Marzono raczej wówczas o maszynie, którąby słowa mówione zapisywała, aniżeli o telefonie. Jeden z ówczesnych uczonych techników amerykańskich zaopinjował nawet bardzo krótko i może „trochę" zbyt stanowczo, że nowowynaleziony telefon nie może mieć żadnego zastosowania w praktyce.

W tym samym czasie, kiedy Bell święcił triumfy ze swym telefonem, **Edison wynalazł fonograf.** Wynalazek ten polegał na tem, że w aparacie umieszczony jest metalowy ołówek, notujący wszelkie wibracje głosu na walcu owiniętym staniolem i obracającym się mechanicznie. Odcisk, który pozostaje po ołówku, ma kształt linji krzywej i przy pomocy niego można z łatwością odtworzyć przebrzmiałą już mowę lub tony. Wynalazek ten był między innemi zapowiedzią gramofonu.

Fonograf, o którym prasa amerykańska opisywała dziwy, przyjęty był w Europie początkowo podobnie jak telefon. Kiedy jednak 11 marca 1878 roku hrabia du Moncel przedstawił pierwszy fonograf francuskiej Akademji nauk i genjalny wynalazek został przyjęty z uznaniem, niedowierzanie to i sceptycyzm zmieniły się odrazu w zachwyt.

Podczas uroczystej demonstracji aparatu w Akademji postawiono go na małym stoliku przed trybunami. Po wstępnej przemowie hrabiego du Moncel wystąpił pomocnik Edisona, który specjalnie przyjechał z Ameryki, aby aparat zademonstrować.

— Czuję się mocno wyróżniony, że mogę zademonstrować Akademji nauk ten genjalny wynalazek — oświadczył przybysz z Ameryki.

Pomocnik Edisona z pewną miną przygotował aparat, założył odpowiednią wstęgę z odciskami i puścił w ruch maszynę. Nagle ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich zebranych maszyna zaczęła mówić głosem nieco nosowym, ale wyraźnie, pozwalającym rozumieć treść wypowiadanych zdań.

Na sali rozległy się frenetyczne oklaski. Następnie hrabia du Moncel powiedział do aparatu:

— Dziękuję panu Edisonowi, że przysłał nam fonograf.

Po upływie pięćdziesięciu lat zmieniło się wiele, rozwój techniki przedstawia się imponująco i to, co kiedyś wzbudzało zachwyt i podziw, jest już obecnie zjawiskiem, na które nie zwraca się specjalnej uwagi. Telefon i fonograf w ciągu pięćdziesięciu lat istnienia oddały tak wielkie usługi całej ludzkości, że rocznica ich wynalazienia przez genjalnych uczonych Bella i Edisona nie powinna pozostać bez echa.



— Pani będzie łaskawa zacerować mi tę skarpetkę...
— Chętniebym to panu uczyniła, ale nie wiem przez którą dziurę wsuwa pan nogę...



— Czy to mają być rękawiczki dla pańskiej żony, czy pan sobie życzy coś lepszego?...



KUPON № 6

z dnia 25 sierpnia 1927 r.

75.000 dolarów za zagadkę Expressu

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Wyciąć i 10 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 30 sierpnia r. b. do skrzynki redakc. „Expressu" (Piotrkowska 49 w podw.)

Całus za 2.000 zł.

Niebezpieczny lokal opieczętowała policja.

Z Warszawy donoszą:

Zamożny kupiec wrocławski, pan Eugenjusz Janot, bawi od kilku dni w Warszawie. W ubiegły poniedziałek spotkała go gruba nieprzyjemność.

Przechodząc ulicą Kruczą, mrugnął na elegancką panienkę, a ponieważ uśmiechnęła się życzliwie, zaproponował wspólny obiad.

— Dobrze — odpowiedziała — ale potem pójdziemy do mnie na czarną kawę.

Cudzoziemiec był zachwycony uprzejmością młodej warszawianki. Zaprowadziła go do prywatnego mieszkania przy ulicy Poznańskiej 37, gdzie zastał nietylko kawę, ale i likiery koniak oraz niezwykle serdeczny nastrój.

Na czułem sam na sam minęły dwie godziny. Wychodząc, grzeczny gość zagadnął swą partnerkę, czy nie zechciała by przyjąć jakiego upominku. I znacząco sięgnął po portfel.

— Ależ, co znowu! — zawołała. — Za kogo mnie pan bierze?

Zawstydzony kupiec pocałował ją w rękę i wrócił do hotelu. Kładąc się spać ze zgrozą stwierdził brak 2 tysięcy złotych. Przed wizytą u szelmutki miał osiem banknotów 500-złotowych, a teraz ma tylko cztery!

Co tchu poleciał do komisarjatu.

— Podchód.. — orzekł lakonicznie przodownik, wysłuchawszy opowiadania. — Znamy się na tem.

Z rysopisu ustalono, że „bezinteresowna" warszawianka jest Rojzą Brat (Nowolipki 6), a lokal, w którym dokonano „podchodu", należy do znanej kombinatorki Marji Płodzik.

Obie niewiasty wczoraj zostały aresztowane, a na drzwiach mieszkania przyłożono pieczęcie.

Do p. Janota przychodził wczoraj pośrednik, obiecując zwrot skradzionej sumy, o ile skarga będzie cofnięta.

Tragedja miłosna w Tomaszowie

26-letnia Hinda Kacówna otruła się karbolem nie mogąc przeżyć zerwania z narzeczonym.

Łódź, 25 sierpnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w lesie pod Tomaszowem znaleziono młodą niewiastę, zdradzającą słabe oznaki życia.

Wezwano do niej lekarza, który stwierdził otrucie karbolem i po przepłukaniu żołądka polecił ją przewieść do szpitala.

Była to, jak ustaliła policja, 26-letnia Hinda Kacówna, zamieszkała w Tomaszowie, przy ulicy Kramarskiej 18.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — zawiedziona miłość.

Kacówna miała narzeczonego, który obecnie służy w wojsku. Obiecywał jej, iż się z nią ożeni po spełnieniu obowiązku służby wojskowej. Spotykali się ostatnio dość rzadko, ponieważ służył w innem mieście, lecz prowadzili ze sobą korespondencję.

Dziewczyna ostatnio pisała mu, iż z niecierpliwością oczekuje chwili, gdy powróci do rodzinnego miasta.

Na list ten otrzymała lakoniczną odpowiedź:

— Zmieniło się... Nie wiem, czy się jeszcze zobaczymy!...

Kacówna przejęła się do tego stopnia listem narzeczonego, że postanowiła rozstać się z życiem. Zaopatrzyła się więc w karbol i udała się do lasu zamiejskiego.

Stan samobójczyni beznadziejny.

„Widmo" w masce

zainkasowało 20 złotych i zniknęło czyli oryginalny „żart" p. Ryszarda Kolberga.

Łódź, 25 sierpnia.

Punktualnie o godzinie dwunastej w nocy do drzwi mieszkania p. Wiktora Lasa ktoś energicznie zapukał.

— Kto tam? — spytał p. Las.

— Przyjaciel — brzmiała odpowiedź

Otworzono mu. Tajemniczy „przyjaciel" owinięty był w czarną kołdrę aż do stóp. Twarz miał zasłoniętą maską.

P. Las w pierwszej chwili przeraził się i na wszelki wypadek sięgnął po laskę.

— Kim pan jest? Czego pan chce?

— Jestem przyjacielem, musi to panu wystarczyć. Proszę o pożyczkę dwudziestu złotych.

Las poznał go po głosie i wybuchnął śmiechem.

— Panie Kolberg — rzekł — po co pan urządza maskaradę? W pierwszej chwili przestraszyłem się pana.

20-letni Ryszard Kolberg — zdemaskowane widmo, odsłonił przyłbicę.

— Nie wiedziałem, czy mi pan pożyczy. Na wszelki wypadek chciałem wywołać większy efekt mą wizytą.

„Widmo" po otrzymaniu 20 złotych zniknęło.

Mijały tygodnie. P. Kolberg nie zwracał pieniędzy.

— Kiedy mi pan odda wreszcie 20 złotych! — nagabywał go p. Las.

— Panie, to był żart — odpowiedał mu młodzieniec.

— Ale pieniądze przecież dałem na serio.

Nie mogli dojść do porozumienia.

P. Las stracił wreszcie cierpliwość i zaskarżył go do sądu, który skazał Kolberga na dwa dni aresztu.

Jego Królewska Mość

Wacław II-gi król polski, namiestnik Boży".

Nieszczęśliwy manjak mieszka pod Stanisławowem

skąd wysyła manifesty i rozkazy do władz.

Tak lekceważona przez niektórych agitacja monarchistyczna w Polsce wydała rychło owoce.

Bez zbytniego hałasu, bez zaciekłych walk partyjnych, osiągnięto cel zamierzony:

Mamy już króla!

I to nie bylejakiego, jest on bowiem jednocześnie namiestnikiem Bożym, tak bowiem tytułuje się w manifestach, poczynających się od słów:

My, z łaski Boga, Wacław 2-gi, król polski, namiestnik Boży...

Na manifestach tych widnieje u dołu pieczęć z napisem:

Kancelarja dworu króla Polski, namiestnika Bożego, Wacława.

Król Wacław 2-gi jest człowiekiem bardzo pracowitym. Wysyła nieustannie do władz listy z najrozmaitszemi poleceniami, zarządzeniami, rozkazami, zwłaszcza do ministerstwa sprawiedliwości, który to dział administracji państwowej król Wacław 2-gi szczególnie ukochał.

Biedny ten manjak zamieszkały w okolicach Stanisławowa w ostatnim piśmie do ministerstwa sprawiedliwości protestuje przeciw wszystkim „samozwańcom" tytułującym się królami Polski, gdyż on jeden posiada prawo do powyższego tytułu, a nawet jeżeli są inni królowie, on jako pozatem namiestnik Boga ma nad nimi władze.

W dalszym ciągu przepowiada król Wacław rychły koniec świata i doradza przeto, ażeby naród jaknajprędziej uznał jego władzę i ukorzył się przed nim, bo w ten sposób zapewniłby sobie przebaczenie grzechów po śmierci.

Paczka przędzy w łóżku Szulcównej

naprowadziła na ślad złodziejskiej „piątki".

Łódź, 25 sierpnia.

W fabryce Augustyna przy Szosie Pabjanickiej 3 dokonano większej kradzieży. Złodzieje wyborowali otwór w ścianie budynku, przez który dostali się do jednego z oddziałów fabrycznych. Łupem ich padła przędza, wartości około 5000 złotych.

Jak ustaliła policja włamywacze przyjechali wozem, który naładowali przędzą.

Nazajutrz kilku funkcjonarjuszy policji na zasadzie poufnych informacji, otrzymanych od konfidentów, przeprowadziło poszukiwania na posesji przy ulicy Fiszera 8, będącej własnością Szulców.

W mieszkaniu Wandy Szulcówny w łóżku znaleziono ukrytą paczkę przędzy pochodzącą z fabryki Augustyna.

Szulcówna zeznała iż niejaki Edwin Holc przyniósł jej tę paczkę, celem przefarbowania. Holc wprawdzie zaprzeczył zeznaniom Szulcówny, jednakże policja ustaliła, że brał on udział w kradzieży wraz z Alfonsem Szulcem, Klarą Lewandowską oraz Brudnickim, który stał na czele szajki złodziejskiej.

Piątka ta w dniu wczorajszym znalazła się przed sądem okręgowym, który po rozważeniu sprawy skazał Brudnickiego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw, Holca i Szulca po roku i 3 mies. z pozbawieniem praw, Lewandowską na rok więzienia, Szulcównę zaś na trzy miesiące więzienia.

Śmiertelne zatrucie grzybami.

Jak donoszą nam z Poznania, rodzina em. chorążego Sobkowiaka padła ofiarą zatrucia się grzybami. Małżonkowie Sobkowiakowie i ich dwaj synowie zmarli, córka leży chora w szpitalu.

WYJAŚNIENIE.

Jak się dowiadujemy w związku z aferą brylantową, Rajczuk wynajął safes w Banku Handlowym w Łodzi, a nie w łódzkim oddziale Banku Handlowego w Warszawie, jak to mylnie wczoraj podaliśmy.

Rowery, obrączki złote, kury, kaczki, zegarki i palta

w ogromnem poszukiwaniu na giełdzie złodziejskiej.

Cernyszewowi Aleksandrowi, zamieszkałemu przy ul. Zeglina nr. 4 skradziono rower wartości 220 zł.

Nawrockiej Stanisławie, zamieszkałej przy uli. Skierniewickiej nr. 15, Helena Paniewicz skradła obrączkę złotą wartości 20 zł.

Juljuszowi Dietrich, zam. w Starachowicach, podczas jazdy tramwajem od ul. Zamenhofa do Pl. Reymonta skradziono z kieszeni portfel z gotówką 580 zł.

Włodzimierzowi Zajdertowi zam. przy ul. Zagajnikowej nr. 34, nieznani sprawcy skradli 12 kur i 2 kaczki z komórki.

Samuelowi Berkenwald zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 110 właścicielowi sklepu jubilerskiego, z szafki wystawowej jego sklepu nieznany sprawca skład złoty zagarek wartości 200 zł.

Rywce Klerman, zam. przy ul. Aleksandryjskiej nr. 12, skradziono z budki 29 palników od maszynki prymus ogólnej wartości 200 zł.

Ewie Ejbuszyc, zam. przy ul. Aleje I Maja nr. 50, skradziono z balkonu palto wartości 300 zł.

Majerowi Wolman, zam. przy ulicy Zawiszy 26, podczas nocy nieznani sprawcy zapomocą dostawienia drabiny do okna dostali się do mieszkania i skradli różną garderobę wartości 150 zł.

Kołodziejskiej Apolonji zam. w Brzezinach gm. Majacewicze w czasie sprzedaży jaj na Zielonym Rynku Anachowicz Moszek, skradł jaj wartości 54 zł.

Ciesielska Bronisława, bam. przy ul. Żeromskiego nr. 36 dokonała kradzieży sygnetu złotego wartości 140 zł. i 10 zł. gotówką na szkodę Kucnera Alberta zam. przy ul. Juljusza nr. 4.

Gerzkiewiczowi Piotrowi, zam. przy ul. Dąbrowskiej nr. 3, skradziono rower wartości 70 zł.

O tem, co nas smuci i weseli...

Kilka słów o naszych czytelnikach do naszych czytelników. — Bruki na ulicy Piotrkowskiej i na drodze do parku Poniatowskiego.—Czy magistrat zostawi nam jakąś pamiątkę?..-Poco wzywać ojca, matkę, syna i córkę

Otworzona przez nas nowa rubryka w „Expressie" p. t.

„O tem, co nas smuci i weseli..."

rozwija się bardzo pomyślnie dzięki poparciu naszych czytelników, którzy w nadsyłanych od redakcji listach wypowiadają się ze swych trosk codziennych wskazują na rzucające się im w oczy niewłaściwości i uchybienia, a czasem zwracają nawet uwagę na coś nowego a pożytecznego w naszem mieście, słowem — donoszą nam stale o tem, co ich smuci i weseli...

Wprawdzie smutku jest więcej w życiu niż radości, dlatego też nie należy się dziwić, że w wynurzeniach naszych czytelników

więcej jest skarg i żalów,

niż powodów do zadowolenia.

***

Tym razem znowu bruki. Stary, odwieczny temat, do którego trzeba jednak od czasu do czasu wracać skoro panowie z placu Wolności

tak mało uwagi poświęcają

temu kardynalnemu zagadnieniu z dziedziny miejskiej gospodarki.

Na odcinku ulicy Piotrkowskiej między Narutowicza a Traugutta panuje zazwyczaj największy ruch. Jest to centrum miasta — nic więc dziwnego. Na tym kawałku pryncypalnej ulicy w półmiljonowej Łodzi przejeżdża najwięcej aut, dorożek i pojazdów, tędy przejeżdżają co chwila tramwaje w obydwie strony. Na chodnikach zawsze pełno i trudno przejść bez rozpychania się łokciami.

Tak już jest w prowincjonalnej Łodzi, że cały ruch koncentruje się

w jednym punkcie na przestrzeni kilku domów.

Na tem właśnie miejscu, na przeciw domu

przy ul. Piotrkowskiej, oznaczonego numerem 56-ym

jezdnia znajduje się w najgorszym stanie. Drewniane kostki zapadły głęboko w ziemię, skrzywiły się lub dawno już zostały wyrwane, tworząc

niebezpieczne dla przechodniów wyrwy

Dla wielu osób przejście na drugą stronę ulicy w tym miejscu połączone jest z wielkim wysiłkiem i groźnem niebezpieczeństwem.

Wystarczy tylko jedna sekunda nieuwagi, by zaczepić nogą o wystające kostki, potknąć się i

upaść pod tramwaj

lub nadjeżdżające w szybkiem tempie auto.

Ponieważ jednak mowa jest o śródmieściu, a nie na głuchych krańcach miasta — sądzimy, że magistrat zajmie się tą sprawą i naprawi ten kawałek jezdni, żeby potem nie mówiono o nim, że

zastał ulicę Piotrkowską zabrukowaną a zostawił dziurawą.

Przy tej okazji zwrócimy jeszcze uwagę na drogę do parku Poniatowskiego. Od ulicy Łąkowej i od końca ul. Kopernika do parku Poniatowskiego ciągnie się

coś w rodzaju chodnika,

ale wcale do chodnika niepodobnego. Park Poniatowskiego jest najliczniej przez łodzian odwiedzany, możeby więc tam również naprawiono bruki, żeby jakoś utorować mieszkańcom drogę.

Niechaj Łódź ma jakąś pamiątkę po magistracie, który tak długo, tak strasznie długo, najmiłościwiej nam panował..

***

Urząd skarbowy od pewnego czasu zbiera informacje od rozmaitych osób w sprawie rozległości ich mieszkania, źródeł zarobkowania i t. d.

Osoby te otrzymują piśmienne wezwania do stawienia się w III-cim urzędzie skarbowym.

Zdarza się jednak, że urząd wysyła wezwania

do kilku członków tej samej rodziny,

niepotrzebnie absorbując w tej samej sprawie kilka osób.

Jednego dnia wezwanie otrzymuje ojciec lub matka, drugiego dnia syn lub córka. Czy matka nie może odrazu powiedzieć czem się zajmuje jej córka lub syn? Poco zabierać komuś tyle czasu?

Sądzimy, że wypadek, o którym nam zakomunikowano

jest sporadyczny

i powstał przez omyłkę, należy więc zwrócić uwagę, czy więcej podobnych omyłek nie popełniono.

Bo straty są z obydwóch stron: niepotrzebnie odrywa się ludzi od pracy i zmusza do pójścia na ulicę Ogrodowa, z drugiej strony zaś zbytecznie zawraca się głowę urzędnikom.

— bol. —

TRUDNE PYTANIE.



Tatusiu, tu jest napisane, że Sokrates miał Ksantype — cóż to znaczy?..

Tragiczna miłość Vanzetti'ego

Stracony anarchista kochał się w szlachciance, której rodzina przeciwna była mezaljansowi.

Rozgoryczenie i żal do świata popchnęły go w szeregi anarchistów.

Luigia Vanzetti, która wyjechała do Ameryki, aby zobaczyć swego nieszczęśliwego brata przed straceniem go, opowiedziała przed wyjazdem historję miłosną, która podobno była najgłębiej tkwiącą przyczyną losu tego człowieka. Luigia Vanzetti opowiada:

W młodości swej brat mój **kochał pewną dziewczynę** w rodzinnem mieście i **posiadał jej wzajemność.**

Niestety, patrycjuszowska rodzina młodej dziewczyny, **sprzeciwiała się tej miłości.** Pomieścić się im to w głowie nie mogło, że **biedny chłopiec, nieposiadający nawet szlacheckiego herbu, może sięgnąć po dziewczynę z takiego domu.**

Bracia ukochanej zatrzymali mego brata pewnego dnia na ulicy i zagrozili mu, **że go obiją, jeżeli ośmieli się slostrze ich choćby się kłaniać.** Ale mój brat nie był człowiekiem trwożliwym, a młoda dziewczyna również trwała przy swojem uczuciu.

Kiedy pewnego dnia powracał bocz ną ulicą ze spotkania z ukochaną, **napadli go jej bracia wraz z kilku swemi przyjaciółmi.** Rzucili się znienacka na bezbronnego chłopca, uzbrojeni w kije i w noże. **Rozwścieczona banda straszliwie zmasakrowała wówczas mego brata.**

Wkrótce potem dziewczynę ową, która nie chciała się wyrzec swojej miłości, **zamknięto w klasztorze.** Brat mój leżał jeszcze wówczas chory, leczący się ze swoich ciężkich ran. Tamta biedaczka zamknięta w ponurych murach dostała **melancholji, potem gruźlicy płuc i zmarła.**

Od tego czasu w usposobieniu mojego brata zaszła wybitna zmiana. Stał się małomównym, posępnym, a oczy jego nabrały **wyrazu ponurej nienawiści.**

W niedługim czasie potem wyjechał do Ameryki, aby tam rozpocząć nowe życie. Pracował tam ciężko i był by zapewne doprowadził do pomyślnych rezultatów, gdyby nie tragiczny wypadek, który położył kres jego wysiłkom. Brat mój zajęty był pewnego dnia w biurze przedsiębiorstwa, gdy nagle po jego odejściu **skonstatowano, że brakuje znacznej sumy pieniędzy. Podejrzenie padło na niego a on nie zdołał udowodnić swojej niewinności.**

Napisał on do mnie wówczas następujące słowa: „Przysięgam ci, droga siostro, na pamięć tej kobiety, która mi była jedyną świętością, że mnie podejrzewają zupełnie niesłusznie".

Ale nic nie pomogło. Wszystkie poszlaki jakby się sprzysięgły przeciwko niemu. **Skazano go, a gdy opuścił więzienie, rozgoryczenie jego do świata i społeczeństwa jeszcze bardziej się pogłębiło.**

To były, wedle siostry Vanzetti'ego powody, które go skłonić miały do **przystąpienia do anarchistów.**

— Jak dawno jest już pan bez pracy?..

— Od śmierci mojej matki...

— A kiedy umarła pańska matka?

— Gdy przyszedłem na świat...



Przez różowe okulary.

Do mieszkania puka żebrak. Drzwi otwiera mu gospodyni.

— Łaskawa pani, proszę ofiarować co łaska, od dwóch dni nic nie jadłem..

— Niema nic...

— Chociaż troszeczkę zupy..

— Niema... niema... dziś nie gotowałam...

— Tak... pani nie gotowała... czuję zapach pieczonych gęsi... moja pani, chociaż kawałątek chleba, umieram z głodu..

— Proszę mi nie zawracać głowy!.. Mówiłam, że nic niema...

— To może... może... może pani mi pozwoli kilka razy spojrzeć na panią, żebym stracił apetyt?..

***

Policja aresztowała pewnego młodzieńca zawodowego żebraka.

— Jak się pan nazywa? — pytano go w komisarjacie.

— Józef Kiełbasa — odparł aresztowany.

— Czy ma pan rodziców?

— Tak... Mój ojciec położył wielkie zasługi w dziedzinie wiedzy medycznej — odparł dumnie młodzieniec.

— Gdzie jest pański ojciec?

— Na uniwersytecie krakowskim. On cieszy się wielką popularnością wśród studentów.

— No, zobaczymy czy pan mówi prawdę... — odparł komisarz i połączył się natychmiast z Krakowem.

Odpowiedziano mu oczywiście, że w całem mieście niema żadnego profesora Kiełbasy.

— Pan kłamał! — zdenerwował się komisarz. — Cóż to ma znaczyć?..

— Nie jestem kłamcą, panie komisarzu... — zaoponował młodzieniec z dumą — Mój ojciec zmarł w więzieniu i szkielet jego oddano do krakowskiego uniwersytetu w celach naukowych..

***

Kiedy Wilde przyjechał do Ameryki na odczyty, urzędnik portowy zapytał go, czy nic nie ma do oclenia.

Poeta dumnie odpowiedział:

— Tylko mój genjusz..

*

Zaproszony na obiad przez człowieka, którego nie lubił, Wilde napisał w odpowiedzi list.

— Żałuję bardzo, ale naskutek późniejszego zaproszenia nie mogę itd.".



Fałszywy doktór i wynalazca

nabierał naiwne dziewczęta austrjackie obiecując im zyski z „Promieni śmierci".

Nowy Jork, w sierpniu. Przez dłuższy czas grasował w Ameryce Północnej oszust, który swą intensywną „działalność" rozwinął zwłaszcza wśród austrjackich dziewcząt będących na służbie w bogatych domach amerykańskich.

Oszust ten powołując się na swą austrjacką przynależność państwową wy łudzał oszczędności naiwnych dziewcząt, apelując do ich uczuć patrjotycznych. Twierdził on bowiem, że zdołał dokonać epokowego wynalazku na sfinansowanie którego niema pieniędzy. Zręczny aferzysta tytułując się d-rem Falke zdołał wmówić swym ofiarom, że na sfinansowaniu jego wynalazku dorobią się one znacznych majątków.

Nie poślednią rolę odegrał tu również czynnik patrjotyzmu, który „Dr" von Falke potrafił zręcznie wyzyskać.

Prócz zarobków materjalnych obiecywał on skromnym dziewczętom zaszczyty, podniecał ich ambicję, akcentując, że dzięki im i wynalazkowi imię Austrji opromienione zostanie nieśmiertelną chwałą.

„Promienie śmierci", one to bowiem były tym wynalazkiem, zdołały istotnie wzbudzić wśród naiwnych dziewcząt zainteresowanie. W ten sposób Falke wyłudził od Rosy Muller (New-Jersey) 16 tys. dolarów i od Grety Pascher 2.300 dol. Ta ostatnia specjalnie przypadła Falkemu do gustu.

Ażeby wywrzeć na niej silne wrażenie, opowiedział jej zmyśloną historję o tem jakoby w czasie wojny światowej był lotnikiem i służył w niemieckiej armji. Chcąc jednak otoczyć się aureolą bohaterstwa nakłamał dziewczynie, że służył w słynnej eskadrze Bolekego.

Dopiął wreszcie celu i otrzymał od niej 2.300 dol. Dla pokrycia tej „pożyczki" wręczył jej pakiet obligacji wartości nominalnej 80 tys. dolarów.

Traf jednak chciał, że Pascherówna w kilka dni później zaręczyła się z pewnym niemcem, który dziwnym zbiegiem okoliczności istotnie służył w eskadrze Bolekego. Rzecz prosta, że żadnego oficera nazwiskiem Falke przypomnieć sobie nie mógł. Fakt ten wzbudził pewne podejrzenia. Poczęto w opowieściach Falkego szukać prawdy.

W pierwszym jednak rzędzie Pasche równa zwróciła się do jednego z banków z pakietem otrzymanych obligacji.

Okazało się wówczas, że były one sfałszowane.

Zawiadomiono o wszystkiem policję, która pomysłowego oszusta wsadziła za kratę.

Zbrodnia i zasłużona kara

Piękna lady Eleonora mordowała swoich kochanków dziedzicząc po nich olbrzymie fortuny.

Ukarana więzieniem 24-letniem opuściła je obecnie

Hebanowe miała włosy, oczy jej pałały jak dwa czarne diamenty, a białe jak śnieg ciało różowiła gorąca krew po łudniowej kobiety.

Tak wyglądała przed 30 laty lady Eleonora Wallace, z pochodzenia Hiszpanka, która zaślubiła bogatego Anglika.

W podróży poślubnej zginął jednak małżonek w sposób tragiczny i niewyjaśniony.

Szczęśliwa para znajdowała się w owej tragicznej chwili na pokładzie okrętu płynącego do Indyj.

Było to podczas rozikrzonej gwiazdami nocy tropikalnej.

Naraz z burty okrętowej rozległ się krzyk. Lady Wallace wzywała ratunku, mąż jej wpadł do morza. Nim przyby la pomoc, utonął.

Dwudziestoletnia wdowa została spadkobierczynią ogromnej fortuny i urządziła sobie życie wedle własnego upodobania.

W kilka miesięcy po tragicznym wypadku począł bywać u młodej wdowy pewien starszy mężczyzna.

Zjawiał się nad wieczorem i późną noca opuszczał jej mieszkanie.

Pół roku trwały zażyłe stosunki pięknej damy z starszym mężczyzną, aż wreszcie nowa tragedja wstrząsnęła opinją. Gaston Le Blanc, fabrykant maszyn skończył samobójczą śmiercią przekazawszy testamentem cały swój majątek pani Wallace.

Tragiczna kobieta przeniosła się na stałe do Londynu i weszła w pierwszorzędne koła towarzyskie.

Pobyt jej nad Tamizą uwieńczony był dwoma tajemniczemi zgonami jej wielbicieli, którzy obdarowali ją spadkami wynoszącemi około ćwierć miljona funtów szterlinków.

Ten niezwykły splot wypadków, czyniący piękną kobietę właścicielką ogromnych fortun zwrócił uwagę angielskiej policji.

Kilka miesięcy trwały obserwacje detektywów, którzy ustalili, iż Lady Wallace jest wyrafinowaną zbrodniarką i wszystkich wielbicieli zgładziła ze świata.

Proces przedziwnie pięknej Hiszpanki budził niezwykłą sensację przed 25 laty w Paryżu i Londynie. W tych dniach okrutna kobieta opuściła więzienie, po 24 letniej pokucie.

Lata spędzone w murach więziennych wyryły na jej twarzy ślady lecz nie zatarły zupełnie dawnej piękności.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

14)

Znaleziona pod kanapą kartka z napisem „Ja nie wiem..." wzbudziła powszechne zainteresowanie, lecz nikt nie mógł się domyśleć przez kogo była pisana i jaki był jej dalszy ciąg.

Byrka na wszelki wypadek schował strzępki do kieszeni, poczem wstał i pod szedł do kanapy, przy której zatrzymał się z wyrazem wielkiego przerażenia na twarzy.

Upłynęło kilka chwil w głębokiej ciszy.

Nagle — Byrka, nie zwracając uwagi na nikogo z obecnych, pochylił się nad kanapą. Powoli i ostrożnie wsunął rękę pod poduszkę, leżącą przy wezgłowiu i podszedł do okna, starając się zachować na niej wszystkie fałdy.

Na poduszcze widać było maleńką ceglastego koloru plamkę.

Byrka wyciągnął z kieszeni powiększające szkło i przyjrzał się lepiej plamce.

W tej chwili mimo jego środków ostrożności poszewka na poduszce wyprostowała się i fałdy znikły.

— Teraz to mi już jest nie potrzebne — odrzekł Byrka, chowając powiększające szkło.

Odłożył poduszkę na kanapę i wziął następną pod światło dzienne.

Poszewka na tej poduszce bardziej była sfałdowana i zmarszczona a w pewnem miejscu nawet podarta. Przerażenie na twarzy detektywa wzrastało z każdą chwilą. Stał przy oknie z poduszką w ręce, patrząc nie na nią, lecz na ślady, prowadzące do drzwi...

Były to ślady młodej dziewczyny, która wybiegła z tego pokoju, wskoczyła do auta i uciekła.

Byrka potrząsnął kilka razy głową i odłożył ostrożnie poduszkę na dawne miejsce.

Następnie rozejrzał się dokoła bystrem okiem, jakgdyby chciał tym ścianom wydrzeć straszną tajemnicę i rzekł głośno:

— W tym pokoju, proszę panów jest coś, czego nie mogę w żaden sposób zrozumieć!

Ryszard usłyszał za sobą lekkie westchnienie. Za nim stał Wojdan.

Na twarzy jego pojawiły się rumieńce i nieruchome oczy wpiły się w detektywa.

— Co pan chciał przez to powiedzieć! — zapytał Wojdan — Czego pan nie rozumie?

— Moja czynność nie polega na tem, żeby wypowiadać swoje zdanie, lecz żeby się przekonać o jego słuszności — odparł opryskliwie Byrka.

Nie ulegało wątpliwości, że Byrka wstrzymywał się od podania wszelkich wyjaśnień.

Wszyscy wiedzieli, że w pokoju tym popełniono zbrodnię.

Ale z twarzy detektywa można było wyczytać, że ten człowiek wie coś jeszcze ponadto, co napawa go wielkim strachem.

Cóż to mogło być? — zapytywał siebie Ryszard, wodząc oczyma po ścianach.

Odpowiedzi na swe pytanie nie znalazł, zauważył natomiast pewnę upiększenie na ścianie, które zaabsorbowało całkowicie jego uwagę. Upiększenie to składało się z tamburina, do którego przywiązane były różnokolorowe wstęgi.

Była to zwykła zabawka, którem! kobiety tego pokroju co pani Steinowa lubią upiększać ściany swego mieszkania.

Ryszard, ujrzawszy tamburino, przypomniał sobie raz jeszcze ów wieczór na seansie spirytystycznym w Łodzi.

Tryumfował na myśl o tem, że Byrka nie na wszystko zwrócił przecież uwagę.

Rozmyślania jego przerwały słowa detektywa:

— Chodźmy na górę... Obejrzymy najpierw pokój panny Julji, a potem przesłuchamy Małgorzatę.

Wszyscy udali się za Byrką na górę.

Pokój panny Julji mieścił się w południowo-zachodniej części budynku domu. Był to jasny pokój, pełen światła i powietrza.

Jedno okno wychodziło na ulicę, a dwa następne, między któremi stała toaletka, odsłaniały widok na ogród. Drzwi z pokoju prowadziły do kąpielowego.

Na podłodze wałęsało się kilka rzeczników. W sypialni na łóżku leżały rozrzucone sukienki.

Na stoliku sterczał rzucony niedbale kapelusz, a na poręczy krzesła wisiały cieliste pończochy.

— A więc w tym pokoju widział pan światło o pół do dziesiątej, tak? — zapytał detektyw, zwracając się do Wagnera.

— Tak... — odparł policjant.

— Z tego należy wywnioskować, że panna Julja o tej porze przebierała się w swym pokoju...

Szpicberg zajrzał tymczasem do szafy.

— Mam wrażenie — rzekł komisarz — śmiejąc się — że panna Julja miała bardzo ładne toalety i lubiła się stroić... Dlatego dziwnem się wydaje, że ostatniego wieczoru tak się spieszyła...

Wojdan stał przy drzwiach i z podełba przyglądał się czynnościom policji śledczej.

(D. c. n.)

Sport polski w żywiołowym pochodzie naprzód, obejmuje także i kresy wschodnie.



Na naszych kresach wschodnich za czasów zaborczych jakakolwiek myśl i prace nad wychowaniem fizycznem młodzieży była dławiona, sport w wolnej Rzeczypospolitej rozwija się żywiołowo, obejmując coraz to większe połacie kraju. Rozwój sportu tutaj zaznacza się także w coraz większej specjalizacji. Obok bowiem piłki nożnej, lekkiej atletyki, także i wioślarka zaczyna stawiać pierwsze kroki, jak świadczy powyższe zdjęcie, przedstawiające przystań Towarzystwa Wioślarskiego w Łucku na rzece Styrze, gdzie odbyły się niedawno regaty wioślarskie, zakończone dancingiem na przystani.

15 loterja państwowa

V-a klasa—13-y dzień.

15.000 zł. nr. 32929.
10.000 zł. nr. 103241.
3.000 zł. n-ry 7263 77633 85601

2.000 zł. n-ry 13021 40414 52679 52733 56734 76449 81447 97807 100772 104078

1.000 zł. n-ry 16317 17560 28944 46790 47025 79116 91066 92309 93087.

600 zł. n-ry 7958 11478 15919 20052 20850 22390 23439 24774 28381 30205 37973 38971 40313 42257 42345 55421 64959 69959 95381 98641 102433.

500 zł. n-ry 12604 20043 24100 25638 28103 32668 36494 37628 39955 47203 49019 53023 66368 85143 86214 94938

400 zł. n-ry 1660 10683 12035 13772 14381 18674 20748 20787 22808 23209 26094 26305 27307 28797 29629 31002 32416 34147 35675 37575 40978 42106 43463 44361 45660 45654 49717 50457 51055 51236 54285 54749 54790 55029 56655 57380 59070 61020 69228 74094 77329 80977 83713 83815 85523 85878 89017 90318 91551 93682 93914 94493 96885 97010 97235 102703 103729

300 zł. n-ry 1298 2802 4016 4783 6361 7333 7739 7976 8581 9626 11298 11802 11845 12097 13407 13974 15639 15709 16648 18656 18922 19683 20368 20532 21503 22280 22378 22420 22615 222701 22795 23078 23430 24228 25011 25339 25504 25721 25827 26153 28149 28313 29863 30390 32087 33770 34114 34287 34351 34473 34776 34804 35378 35432 35768 36487 36772 37343 37444 37851 38050 38280 38502 39028 40204 41118 42747 43673 44165 44553 44782 44991 45035 46918 48273 48967 49946 50832 51708 51853 52936 52993 53472 56054 57401 57993 60223 60805 62124 63581 65330 65725 65761 65792 65912 65943 66620 66971 69099 69732 69972 72663 72867 73663 74035 74341 74371 76436 77095 77165 77291 77763 78751 81915 82966 84221 84760 84871 85002 85949 86792 87403 87465 88077 88194 88202 88401 89249 89288 90400 91223 91772 92606 92681 95012 96233 97232 97461 98294 99113 99252 99539 99766 100446 100750 100909 100916 101319 101665 102138 102178 102359 102600 103357 103603 103638 104349 104541.

Król Sjamu w czasie świąt

wizytuje z niezwykłym przepychem klasztory buddyjskie.

Sjam, trzecie wielkie państwo dalekiego wschodu jest nawskroś buddyjski; religja Buddy jest tam wyznaniem państwowem.

Zauważono nawet, że tam właśnie byddyzm zachował najczystszą formę, nie przerodziwszy się w czarownictwo Tybetu, ani też w bałwochwalstwo Indji czy Chin.

Król Sjamu uważa siebie za obrońcę wiary, oczywiście buddyjskiej; dlatego też pisuje on do innych monarchów — buddystów, aby ich oświecać w wierze, wyjaśniać punkty sporne nauki Buddy. Ten wzgląd sprawił, że przyzwyczajono się patrzeć na królów Sjamu jako na źródło światła religji wielkiej rasy żółtej.

W Sjamie bonzowie, czyli kapłani, stanowią bardzo poważną grupę i posiadają wielkie wpływy wśród ludności.

Podobnie jak w Tybecie większość bonzów sjamskich mieszka w domach religijnych, które niczem się nie różnią od klasztorów, jeśli mowa o trybie życia. Te klasztory są niemal niezależne, tworzą maleńkie państewka.

Zarządzają one olbrzymiemi obszarami ziemi, którą uprawiają, używając do tego mas chłopstwa. Dopełniają ich bogactw dary wiernych. Niejeden z tych klasztorów byddyjskich Sjamu stał się miejscem bardzo licznych pielgrzymek.

Kalendarz Sjamu zawiera wiele świąt uroczystych. A jednem z najważniejszych jest dzień wizyty króla w największych klasztorach, mianowicie w klasztorze Rażaddiwa w Bankkoh i Kaliżan, niedaleko Bangkok. Zwyczaj każe by król odwiedzał najpierw pierwszy klasztor, z którego łodzią udaje się do drugiego.

W dniu tym barki suną po rzece w takiej ilości, że gdzieniegdzie wcale nie znać wody. Zazwyczaj łączą się one w grupy dokoła stateczku parowego, który je ciągnie. Ze statku widać tylko olbrzymie kapelusze słomkowe i wielkie parasole z papieru, używane dla ochrony przed żarem słonecznym. Te kapelusze, a szczególnie parasole — to nieodłączna część stroju narodowego Sjamu.

Kobiety Sjamu, chociaż nie są tak odosobnione, jak u mahometan, a w życiu domowem odgrywają nawet znaczną rolę, nie biorą w życiu publicznem żadnego niemal udziału. Lecz na ten dzień uroczysty wszystkie opuszczają domostwa, przybrane w piękne, malownicze stroje.

Podczas gdy lud czeka, w pałacu królewskim tworzy się pochód; król przywdziewa szaty jedwabne, biorąc jednocześnie to wszystko, co stanowi nieodzowną część galowego munduru generalskiego. Przechodzi on poprzez szpalery żołnierzy, a za nim bezpośrednio kroczy dygnitarz dworski, niosący nad królem olbrzymi parasol, który pozostał w Sjamie oznaką najwyższej władzy.

Później dopiero idzie przyboczna straż króla, a stroje oficerów tej gwardji przypominają bajki z tysiąca i jednej nocy; pełno tam piuropuszów, jedwabiu, złotych galonów itp. Odbiera to gwardji wszystkie cechy wojska.

W tym paradnym orszaku król udaje się do klasztoru Bażadruwa.

Złożywszy w ten sposób wizytę pierwszemu w państwie klasztorowi, król udaje się do Kalijan, uprzednio uczciwszy kapłanów Buddy słowem i podarkami. Udaje się w drogę na wielkiej barce, na której czterdziestu wiosłujących pracuje, by ją wprawić w ruch.

Radjo

przeciw kasiarzom.

Do licznych korzyści, wyświadczonych ludzkości przez radjo, przybywa jeszcze jedna: radjoaparat może, jak podają dzienniki amerykańskie, doskonale zabezpieczać i ochraniać nasze mienie. Przy zastosowaniu jego będzie można tak zabezpieczyć kasę lub sklepioną piwnicę, że dostęp do nich będzie niemożliwy bez wywołania akustycznego i świetlnego alarmu.

Przyrząd ten, łatwy do ukrycia, zupełnie nie zdradza swojej obecności, nie zauważony więc przez opryszka mimo przedsięwziętych przez niego ostrożności w postaci gumowych rękawiczek i t. p. działa sprawnie, broniąc i zabezpieczając nieraz wielkie skarbce przed nieproszonymi gośćmi.

Radjosygnał „widzi w ciemności" jest pewniejszy od alarmowych dzwonków, skomplikowanych drutów używanych przy zwykłej instalacji elektrycznej, gdyż niebezpieczeństwo sygnalizuje cicho, nie zwracając uwagi rabusia umożliwia stróżom i policji schwytanie go na gorącym uczynku. Dzięki specjalnej precyzyjnej instalacji „radjostróż" pilnuje polecone jego pieczy mienie niezawodnie.

Freski na samochodach.

Dotychczasowy zwyczaj ozdabiania tylnych okien samochodów zawieszonymi na nitkach fetyszami i lalkami, ustępuje miejsca nowej modzie, znajdującej szerokie rozpowszechnienie w eleganckich sferach sportowych ku wielkiej radości żądnych zarobków artystów. Mianowicie prawdziwy szyk nakazuje obecnie upiększać te okna pejsażami, ręcznie wykonanymi przez renomowanych malarzy. Przedstawiane są motywy najrozmaitsze, krajobrazy górskie, morskie etc., traktowane lekkiemi farbami, nie pozbawiającemi szkła jego przezroczystości.



Decydująca walka o tytuł mistrza polskiego Manchesteru,

rozegra się w przyszłą niedzielę pomiędzy drużynami

Ł. T. S. G.—G. M. S.

Udogodnienie i uproszczenie rozgrywek mistrzów P. Z. P. N. i Lig o promocję do polskiej extra-klasy.

O właściwy tytuł mistrza Łodzi w r. b. nie walczą pomiędzy sobą łódzkie czołowe drużyny, gdyż zaabsorbowane one są ciężkiemi rozprawami o mistrzostwo Polski.

To też oba, należące do extra-klasy kluby, dobrowolnie wyrzekły się niejako piastowania tak skromnego tytułu, na rzecz wyższego i ponętniejszego.

Właściwe więc walki o tytuł mistrza polskiego Manchesteru, toczą się pomiędzy tymi klubami, które oń, wyłącznie na terenie Łodzi walczą.

Walka ta prowadzona była w dwuch grupach do których należały, dawne A-klasowe kluby.

Jedną z nich była grupa Ł.Z.O.P.N. z której szeregów wyszedł jako mistrz R. T. S. Widzew.

Do drugiej zaś grupy tak zwanej Ligi Okręgowej, należał cały szereg klubów z najsilniejszym i bardzo dla sportu łódzkiego zasłużonym Ł.T.S.G na czele.

Najpoważniejszym przeciwnikiem Ł.T.S.G. w Lidze I-szej były rezerwy mistrza Łodzi, według dawnej organizacji.

Następnie bardzo ważnym przeciwnikiem Ł.T.S.G. było G.M.S., należące poprzednio do Łódzkiej B-klasy, kandydujące już od kilku lat, ale nie walczące należycie o promocję.

I w r. b. G.M.S. przechodziło rozmaite fazy, ulegając najsłabszym w swej, a nawet z niższych ugrupowań przeciwnikom, nawet wysokocyfrowo i zwyciężając naodwrót takie zespoły pewnie i gładko, które dla innych były bardzo groźne. Ostatnim zaś świetnym sukcesem G.M.S., jest zwycięstwo odniesione nad doskonałą obecnie drużyną zgierskiego Sokoła.

W najbliższą zaś niedziele, G.M.S. zmierzy się z Ł.T.S G. o mistrzostwo Ligi Iszej.

Będzie to walka bardzo ciężka, bo i stawka jest również wysoka.

Dla Ł.T.S.G. będzie to już ostatnie spotkanie o tytuł mistrza Ligi I-szej. A ponieważ posiądzie ono największą ilość punktów, w razie zwycięstwa nad G.M.S., Ł.T.S.G. pozostanie niejako drugim mistrzem Łodzi.

Porównując klasę gry obu przeciwników, t. j. Ł.T.S.G. i G.M.S. zwycięstwo, choć nie bez trudu, winno przypaść pierwszemu. Nie mniej jednak, wziąwszy pod uwagę, że w piłce nożnej nie wolno nikogo lekceważyć, a chochlik piłkarski czeka tylko na sposobność, aby najmniej spodziewającemu się jego obecności dokuczyć, więc i Ł.T.S.G. musi dać ze siebie wszystko jeśli chce zwyciężyć.

Po tem zaś zwycięstwie, Ł.T.S.G. pojadłszy tytuł mistrza Ligi I, musi się zmierzyć z mistrzem Ł.Z.O.P.N., R.T.S. Widzew o tytuł mistrza Łodzi, który wobec częściowego wystąpienia z łódzkiej rodziny piłkarskiej, mistrza Łodzi według przedrozłamowego porządku, przypadłoby zwycięzcy tego spotkania.

Byłoby nawet bardzo wskazanem aby w całej Polsce, z powodu rozłamu powstałą nadmierną liczbę mistrzostw i mistrzów, zredukowano do koniecznego minimum.

Dziś bowiem, gdy najbardziej szlagierowe mecze polskiej extra-klasy nie przynoszą oczekiwanych zysków, to rozjazdy mistrzów P.Z.P.N. i Lig okręgowych, na rozgrywki o tytuł mistrza P.Z.P.N. i promocję do extra-klasy, stałaby się dla wielu klubów tych dwóch grup powodem kompletnej ruiny materjalnej.

Kompetentne czynniki sport. w Polsce winny jaknajprędzej zająć się tą piekącą sprawą i rozstrzygnąć ją w następujący sposób

W każdym okręgu, w którym rozegrano mistrzostwa P.Z.P.N. i ligowe, trzeba zarządzić spotkania pomiędzy mistrzami tych dwuch grup, a zaś zwycięzca t. j. mistrz danego okręgu, grałby dopiero z mistrzami innych okręgów o promocję do polskiej extra-klasy.

W przeciwnym zaś razie, jesteśmy przekonani, że wiele spotkań nie dojdzie do skutku, gdyż należące do tych grup kluby nie posiadają nawet wymaganej ilości przyborów sportowych. A skąd wziąć pieniądze na podróż?

Fr.

W sobotę

uroczystość 25 lecia pracy

zasłużonych sportowców.

W nadchodzącą sobotę w lokalu hotelu Manteufel odbędzie się jubileusz 25 lecia pracy sportowej zasłużonych sportowców, członków SS. Union, wiceprezesa klubu Alfreda Eulenfelda, sekretarza sekcji kolarskiej Artura Mittaga i kapitana klubowego Zygmunta Hirsekorna. Wymienieni wyżej są bardzo zasłużeni dla sportu łódzkiego specjalnie kolarskiego. Do szeregu serdecznych życzeń dołączamy i nasze.

Zawody lekkoatletyczne

przy świetle elektrycznym

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów zamierza wprowadzić do stołecznej lekkiej atletyki — nowość, a mianowicie zawody przy świetle elektrycznem. Na wrzesień proponowane są na Dynasach zawody lekko atletyczne przy świetle elektrycznem, na program złożą się biegi sztafetowe i płaskie. Program uzupełniony będzie kilkoma biegami kolarskiemi.

Ogólnopolskie zawody

związku strzeleckiego.

W dniach 10, 11 i 12 września odbędą się w Warszawie 6. Ogólnopolskie Zawody Związku Strzeleckiego. Zawody obejmują następujące działy: strzelanie, lekka atletyka, gry sportowe, pływanie, kolarstwo.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek 25-go sierpnia?

12.00 — Sygnał czasu, komunikaty, nad program.

18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Gerwitza i Słobodnika.

19.00 — 13-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika prof. L. Roquigny.

19.20 — Rozmaitości.

10.15 — Koncert wieczorny. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert organizowany przez Al. Sielskiego. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Al. Sielskiego, M. Bojar - Przemieniecka (śpiew), M. Salecki (śpiew) i M. Robakowa (akomp.).

22.00 — Komunikaty, sygnał **czasu,** nad program.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i dni następnych w teatrze miejskim rewja w 16 obrazach St. Felixa p. t. „Paryż — Łódź", która spotkała się z tak szczerem uznaniem publiczności.

Łodzianie zajęli pierwsze miejsca

i zdobyli wszystkie nagrody

na międzynarodowym konkursie tennisowym w Katowicach.

Wiera Rychterówna zwyciężyła mistrzynię Węgier Baumgartenównę.

Międzynarodowy turniej tennisowy w Katowicach o mistrzostwo Katowic i województwa śląskiego został zakończony i przyniósł niebywały sukces zawodnikom łódzkim: siostrom Richter i braciom Stolarow i dr. Foersterowi. Łodzianie potwierdzili swą bardzo wysoką klasę, dowodząc że dzierżą prym w polskim białym sporcie. Wśród bardzo silnej konkurencji zagranicznej zawodnicy łódzcy zdobyli wszystkie pierwsze miejsca (!!!) i zagarnęli wszystkie przeznaczone nagrody (!!).

W ostatnim dniu turnieju, łodzianka mistrzyni Polski Wiera Richterówna pokonała w pięknym stylu mistrzynię Węgier Baumgarten do której przegrała przed kilku tygodniami w Krakowie na turnieju tamtejszej Jutrzenki. Łodzianka miała swój najlepszy dzień i piękne jej zwycięstwo nad najtęższą rakietą turnieju przyjęte zostało entuzjastycznie.

W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo Górnego Śląska do półfinałów doszli Warmiński (po zwycięstwie nad Steinerem) i Jerzy Stolar w (po zwycięstwie nad bratem).

Finał przynosi ładne zwycięstwo Jerzego Stolarowa nad Warmińskim w stosunku: 1:6, 8:6 i 6:2. Ta sama konkurencja o mistrzostwo Katowic gromadzi Maksa Stolarowa (po zwycięstwie nad bratem Jerzym) i Warmińskiego) po zwycięstwie nad Foerstem w finale. Zwycięstwo przypadło Maksowi Stolarowowi, który lekko zwyciężył Warmińskiego 6:2, 6:1 i 6:3, który zdobył tytuł mistrza Katowic.

Gra podwójna panów o mistrzostwo G. Śląska przyniosła tytuł mistrzów braciom Stolarow, którzy w finale „załatwili" się lekko z parą Czetwertyński-Kuchar (6:1, 6:2, i 6:4).

Gra pojedyńcza pań o mistrzostwo G. Śląska. W półfinałach Węgierka Baumgarten zwycięża Dubieńską 6:2, 6:4, a Wiera Richter zwycięża Katowiczankę Stephanównę 6:1 6:2. We finale brawurowe zwycięstwo odnosi łodzianka nad mistrzynią Węgier bijąc ją lekko 1:6, 6:4 i 6:1. Piękne zwycięstwo łodzianki było żywo komentowane.

Gra podwójna pań o mistrzostwo G. Śląska. Do finału doszły pary: Baumgarten i Wiera Richter contra Dubieńska i Frydecky (Opawa). Odnosi zwycięstwo para budapesztańsko-łódzka w stosunku 6:4, 3:6 i 6:4.

Gra mieszana o mistrzostwo G. Śląska. Półfinały: dr. Foerster i Frydricky contra Warmińska i Kuchar 6:3 1:6 i 6:0 W. Richterówna i J. Stolarow contra Stephanówna i Steiner 6:1 i 6:2.

Mecz-trening Turyści—W. K. S.

odbędzie się dziś o godzinie 4 min. 30 po poł. na boisku D. O. K. IV.

Mistrz Łodzi, Klub Turystów, po odniesionych ostatnio sukcesach, nie myśli bynajmniej spocząć na laurach. Mając przed sobą jeden z najpoważniejszych meczów o mistrzostwo Polski w r. b. z górnośląskim I.F.C., w najbliższą niedzielę przygotowuje się doń całą parą.

W celu jaknajdokładniejszego zapoznania się drużyny Turystów z boiskiem D.O.K IV, na którem ten sensacyjny mecz rozegrany zostanie, kierownictwo sekcji piłki nożnej Turystów urządza na niem, dziś o godzinie 4 min. 3 popołudniu, mecz - trening. Drużyna Turystów wystąpi w pełnym składzie, t. j. takim, jaki w ubiegłą niedzielę pokonał T.K.S a za przeciwnika będzie ona miała drużynę W.K.S.

Czyż wobec takiego zrozumienia i ocenienia niezwykle wysokiej stawki i poczynionych do jej wygrania przygotowań, można jeszcze wątpić w zwycięstwo drużyny Turystów nad jej najgroźniejszym w obecnym sezonie przeciwnikiem? Zdaje się, że nie!

Turyści w obecnej fazie mistrzostw, w której każda bramka, każdy punkt, uzyskany lub stracony, przedstawiają nieocenioną wartość, osiągają swą najświetniejszą formę, a czuwając i pracując pilnie nad jej podtrzymaniem na tym wysokim poziomie znaleźć się mogą łatwo u szczytu tabeli.

Oczekują tego zaszczytu z wiarą, niezliczeni zwolennicy i sympatycy mistrza Łodzi, a reszta do niego już należy. Należy więc mieć niezłomną nadzieję, że mistrz Łodzi wzmocni jeszcze tę wiarę i zaufanie w jego siły. A uczynić to mogą tylko odnoszone zwycięstwa.

Halina Konopacka w Łodzi.

Bierze udział w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski.

Zgodnie z kalendarzykiem Polskiego Związku L. Atletycznego odbędzie się w dniu 26 września w Łodzi na boisku D.O.K. IV pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski, który ze względu na bardzo wysoki poziom naszych zawodniczek zapowiada się nad wyraz ciekawie i to jeszcze ze względu na zapowiedziany start naszych najlepszych z Haliną Konopacką (AZS Warszawa).

Tegoroczne mistrzostwa zgromadzą na starcie około 18 zawodniczek reprezentujących najwyższą polską klasę lekkoatletyczną.

Spodziewany jest udział następujących zawodniczek: Konopackiej, Lanżanki (AZS Poznań), Schabińskiej (Legja Warszawa), Jasnej (Cracovia), Freiwaldówny (Makkabi Kraków), Czajkowskiej (Legja), Kobielskiej (ŁKS), Ritterówny (Makkabi Warszawa), Gąsiorowskiej (Toruński K.S.), Jabłczyńskiej (AZS Warszawa), Kasprzakówny (Sokół — Poznań), Wojnarowskiej (AZS W-wa), Berlinerówny (Makkabi W-wa), Wenckiej (ŁKS), Ridlówny (HKS Łódź) Lutońskiej (Warta), Szymańskiej (Warta) i w. in.

Z wymienionych wyżej, trzy, a mianowicie: Konopacka, Lanżanka i Schabińska startują w niedzielę w Warszawie w spotkaniu międzynarodowem.

Na zawodach eliminacyjnych (ub. niedzieli) Konopacka zajęła pierwsze miejsce z następującemi wynikami: skok w dal — 434 cm. rzut oszczepem — 22,50 cm. rzut dyskiem — 33,08 cm. bieg 60 mtr. — 9 sek. bieg. 200 mtr. — 30,4 sek. (E)

CASINO

Dziś i dni następnych!

Wielki dwugodzinny program!

1

Ulubieniec Łodzi **Harry Liedtke** w najnowszej swej kreacji dramacie wielkiej miłości pod tytułem

KOCHANKA

2

Erotyczny dramat w 10 aktach na tle przygód pięknej i uczciwej kobiety która wskutek tragicznego zrządzenia losu przechodziła z rąk do rąk pod tyt.

OD Mężczyzny DO Mężczyzny

Rzecz dzieje się w New-Yorku, w Paryżu, w Berlinie, na pokładzie wielkiego okrętu oceanicznego, oraz na najmodniejszych plażach amerykańskich. Wspaniały przegląd najmodniejszych mód

W roli głównej: urocza **Ellen Richter**

Początek przedstawień o godzinie 6-ej.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Tylko dziś i jutro

— 12-ty podwójny szlagierowy program! —

BEZDOMNA

Współczesny dramat życiowo-erotyczny w 2 serjach 18 akt. razem według znakomitej powieści Karola Vayre drukowanej w „Echo de Paris" p. t. „Gosette".

— Serja I. —

Tajemnica jednej nocy

Pałac hrabiostwa de Savieres. Podstępne zamordowanie bogatego przemysłowca śród zagadkowych okoliczności. Zdumiewający wynik śledztwa. Garsonjera. Młody hrabicz występami w cyrku zarabiał na kawałek chleba. Tragiczna śmierć hrabiostwa, którzy nie zdążyli sporządzić swej ostatniej woli. Galowe przedstawienie w cyrku. Odrzucenie z oburzeniem niecnych propozycji.

— Serja II. —

Nelly, dziecię cyrku

Oszołomienie niespodziewanym widokiem kuzyna, którego uważano za zmarłego. Obmyślenie piekielnej intrygi. Niezwykłe zachowanie się szofera wobec swego pana. Tragiczny wypadek w cyrku. Sprawiedliwość musi zatryumfować. Wybryki bezsilnej wściekłości. Wezwanie sędziego śledczego. Epilog.

Reżyserja genjalnego Germaine Dulac.

Wytwórnia francuska „Pathe Consortium Cinema Paryż".

W rolach głównych **Monika Chryses, Rena Bout, Jerzy Chiarl'e** i inni najwybitniejsi artyści scen paryskich.

Początek seansów o godzinie 6-ej.

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszym zawiadamiam Sz. Klijentelę iż **po powrocie z zagranicy, polecam najnowsze modele** na sezon jesienny i zimowy.

Z poważaniem

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

H. MILNER

38 Piotrkowska 38, Tel. 19-95

Na składzie wybór materjałów Krajowych i Zagranicznych oraz futer.

sd

NIGDY TANIEJ NIE KUPICIE!

PŁYTY

najnowszych nagrań PATEFONY

sprzedajemy wyjątkowo tanio!

PARLODANCE

PIOTRKOWSKA 51 (Plessner) w podwórzu.

UWAGA: Firma moja niema nic wspólnego z firmą gramofonową znajdującą się na tem samem podwórzu.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Z powodu choroby właściciela jest do odstąpienia zaraz **duży sklep z urządzeniem i mieszkaniem** nadający się na dużą galanterję lub na sklep spożywczy. Oferty do „Republiki" pod „G. W." p

CASINO

Następny program

Urocza ulubienica Łodzian



W pierwszym obrazie sezonu 1927/8 p. t.:

„TROSKI SZATANA"

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum **wznowiła lekcje gry fortepianowej**

Przyjmuje od 10-12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19 m

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Potrzebny czeladnik szewcki na damską i męską robotę Krucza 4.

Na letnisku w Głownie, w nocy z dn. 20-go na 21 b.m. skradziono z mieszkania aparat fotograficzny (13x18) i 5 kaset w futerale z płótna ciemnego w kratę. Zwraca się uwagę pp. fotografów Za odniesienie lub wskazanie—nagroda. Wiadomość do składu apt. L. Spiess i S-ka, Piotrkowska 107, dla p. H. Koischwitzówny.

Przyjmę Panów na mieszkanie. Ul. Wodna № 15 m. 31

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.



Rowery!

angielskie francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie **„DOBROPOL", Piotrkowska 73**

Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy

Dr. ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz.



Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 125. Redaktor odpow. Józef Burman.